GŁOS NARODU

NR. 377. — ROK XXVI. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 5. SIERPNIA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

L. T. E. P.

O ile warunki konkretne przyszłego pokoju przedstawiają się różnie w pojęciu publicystyki stron walczących, o tyle jeden, zasadniczy warunek, wygląda w przemowach i artykułach wszędzie taksamo: pokój przyszły musi być trwałym i musi posiadać tej trwałości gwarancye.

O systemie tych ostatnich mało jest wszakże realnego wyobrażenia. Przynajmniej w Europie. Inaczej rzecz traktuje praktyczna Ameryka. Rok temu z górą powstała w Filadelfii League to Enforce Peace: Liga ku wymuszaniu pokoju. Stowarzyszenie to wzięło sobie za cel obmyślenie owych gwarancyj, które do stałego pokoju niezbędnie są potrzebne. Gwarancyj, które sprawią, że wojna będzie w przyszłości utrudnioną, że nie wybuchnie tak łatwo, jak to dotychczas się działo. Projekt przedstawia się w streszczeniu tak:

Wszystkie państwa świata tworzą wspólnie dwie organizacye: trybunał międzynarodowy i radę pośredniczącą czyli międzynarodowy urząd rozjemczy. Jeżeli między dwoma lub więcej państwami powstaje spór, który mógłby doprowadzić do konfliktu, wówczas państwa te nasamprzód muszą przeprowadzić układy między sobą, gdy zaś nie dojdą do porozumienia, przedkłada się sprawę trybunałowi międzynarodowemu. Ten ma zbadać przyczyny, podstawy prawne roszczeń i wydać wyrok. Kwestye sporne mniejszej wagi idą, z pominięciem trybunału międzynarodowego, wprost przez urząd rozjemczy, czyli radę pośredniczącą, która wydaje orzeczenia wiążące, bezapelacyjne. Jeżeli jakieś państwo, z tytułu podobnego sporu dopuszcza się czynów nieprzyjaznych przeciw drugiemu, albo wypowiada mu wojnę, przed orzeczeniem trybunału międzynarodowego wówczas wszystkie inne państwa zobowiązują się wystąpić przeciw takiemu burzycielowi pokoju, wystąpić solidarnie, z użyciem wszelkich swych sił wojskowych i gospodarczych. Mocarstwa, należące do porozumienia, zbierają się od czasu do czasu, aby sformułować nowe przepisy międzynarodowe, jeżeli stosunki tego będą wymagały. Przepisy te będą obowiązywać trybunał międzynarodowy i będą stosowane w jego wyrokach.

Tytuł Ligi jest więc usprawiedliwionym. Ma ona „wymuszać“ pokój na tem państwie, któreby go chciało zakłócić — wymuszać solidarnie, siłą ramienia i wpływu moralnego.

Praktyczność powyższego projektu nie na tem tylko się zasadza, iż burzyciel pokoju miałby spotkać się w danym razie z groźbą wojny z wielu przeciwnikami. Liga chce samem postępowaniem trybunału rozjemczego stworzyć środek ważny pod względem psychologicznym. Mianowicie ów „proces“, który musi poprzedzić wszelkie kroki nieprzyjazne, miałby trwać przynajmniej rok. Idzie o to, aby „namiętności miały czas ostygnąć“, jak wyrażają się założyciele. Trudno nie przyznać, że myśl jest trafna.

Że Liga filadelfijska nie pływa w abstrakcyach, udowodnił jeden moment z jej obrad. W dyskusyi nad programem odezwały się mianowicie głosy, że należy wykreślić punkt, przewidujący ewentualne wystąpienie zbrojne wszystkich państw uczestniczących przeciw burzycielowi pokoju. Łatwo domyśleć się, skąd ten sprzeciw wyszedł. Rzucili go pacyfiści-marzyciele, podnosząc, że Liga, która zamierza uniemożliwić wojnę, nie może jej przewidywać sama, jako środka przymusu. Kto chce wykorzenić gwałt, nie może sam do niego się odwoływać.

Większość teoryę tę odrzuciła, kierując się zmysłem polityki realnej. Skoro pragniemy zapobiedz wojnom przez utrudnienie ich — mówili wybitni przedstawiciele polityki amerykańskiej — musimy znaleźć dla tej woli odpowiednio silną sankcyę. Ten, kto będzie chciał pokój zakłócić, winien wiedzieć, jakie konkretne odpowiedzialności na siebie ściąga, jeżeli przeciw postanowieniom międzynarodowym wykroczy. Idzie nam o etykę — lecz bez poparcia siłą, postulaty etyczne obracają się w próżni. Nie wolno być w tych rzeczach praktycznych doktrynerem, bez narażenia sprawy na bezpłodność. Opinia ta przeważyła.

Jakież są widoki tej nowej organizacyi amerykańskiej? Być może, iż zakrwawiona Europa będzie na nią patrzyła sceptycznie w danej chwili, gdy walki doszły do szczytu napięcia. Niemniej system sam w sobie ma już nawet do zapisania próbę praktyczną i to niejedną. Terenem tych udanych doświadczeń były stosunki Stanów Zjednoczonych.

Wiadomo, że Stany składają się z szeregu organizacyj państwowych, niegdyś zupełnie samodzielnych. Organizacye te, złączone w jedno ciało, mają i dziś jeszcze sprawy sporne, które przedkładają najwyższemu sądowi „Supreme Court“. Nie zawsze tak bywało, jak świadczy wojna secesyjna z połowy ubiegłego wieku. Odtąd jednak wszelkie kontrowersye załatwiają się pokojowo.

Mógłby ktoś zarzucić, iż idzie tutaj o kwestye wewnętrzne jednego państwa. Ale i na terenie międzynarodowym przeprowadziły Stany tę zasadę ze skutkiem. Rząd amerykański zawarł naprzykład z Anglią układ o międzynarodowe regulowanie sporów, jakie między tymi państwami mogłyby wyniknąć. Ponadto załatwił już w drodze porozumienia kontrowersye z Włochami, Francyą i Rosyą, ostatnio zaś zatarg z Meksykiem oddano również komisyi rozjemczej do załatwienia. Przenosząc tę metodę na sprawy państw całego świata, uzyskuje się sposób ich łagodzenia już wypróbowany praktycznie, nie utopijny, prowadzący do celu.

Na razie — trzeba powtórzyć — świat walczący będzie może uważał pomysły takie za nieaktualne. Ale stanowisko Ameryki w rzędzie mocarstw jest dość silne, aby zaważyło na szali w przyszłości. Prezydentem Ligi jest b. prezydent Stanów, William Taft. Na ostatniem jej zgromadzeniu, w rocznicę założenia, przemawiał prezydent Stanów obecny: Woodrow Wilson. Należą do niej najwybitniejsi politycy, uczeni, przemysłowcy, kupcy i organizatorzy Ameryki północnej. Stowarzyszenie takie będzie miało środki, aby idei swojej utorować drogę w ludzkość. Dodać zaś trzeba, że we wspomnianej wyżej przemowie prezydent Wilson zajmował się także pośrednio kwestyą polską, że stwierdził, iż „mniejsze państwa świata mają prawo do takiego samego poszanowania niepodległości i terytoryalnej nienaruszalności, jakiego oczekują i domagają się wielkie mocarstwa“. Za słowa te, odnoszące się także do Polski wysłała Polska Rada Narodowa w Ameryce do prezydenta Wilsona depeszę dziękczynną. Jeżeli więc League to enforce Peace będzie zabierała głos przy zawieraniu pokoju, wprowadzając między czynniki decydujące swój pogląd na układ stosunków, chociażby tylko w formie doradczej, w formie nacisku moralnego, to możemy oczekiwać, iż dotknie także kwestyi polskiej, której międzynarodowe załatwienie i ustalenie jest konieczną gwarancyą dla naszej przyszłości.

Rzeczy galicyjskie.

„Zawiedzione nadzieje“.

Pod takim tytułem uchyla „Piast“ zasłony z obrad Komisyi politycznej Koła polskiego i samego Koła. — Stwierdza na wstępie, że społeczeństwo oczekiwało „wobec przygnębiającego wrażenia obrad ostatniego posiedzenia Koła sejmowego d. 29. kwietnia w Krakowie — że Komisya polityczna i Koło całe zajmie stanowisko zdecydowane, odpowiadające powadze chwili i stanu sprawy polskiej wogóle. Niestety, „nadzieje zawiodły“. A dalej pisze:

Wiadomo powszechnie, że sprawa polska weszła na porządek dzienny rozważań dyplomatycznych i politycznych u obydwóch stron wojujących. Stanowisko wiedeńskiego Koła polskiego wobec rozwiązania sprawy polskiej wogóle kryje się w zupełności, jak już niejednokrotnie podnosiliśmy, z państwowym i dynastycznym interesem monarchii austro-węgierskiej. Społeczeństwo polskie w naszym kraju czekało więc i spodziewało się, że Komisya polityczna Koła polskiego zdobędzie się na odwagę, której widocznie brakło menerom politycznym dnia 29. kwietnia, że przeprowadzi dyskusyę nad obecnym stanem sprawy polskiej i poweźmie odpowiednie uchwały co do dalszego postępowania. Niestety, tak na Komisyi, jak dnia 29. kwietnia na Kole sejmowem, przeważyła znowu metoda wahań i obawy.

Króciutki komunikat, wydany o posiedzeniu Komisyi politycznej Koła, przesłonił całe obrady tajemnicą. Zdawałoby się, że Komisya radziła Bóg wie o jak ważnych rzeczach. Ta tajemniczość mogła nawet być uważaną za konieczną ze względu na wagę omawianych spraw i decyzyi. Tymczasem w grucie rzeczy dyskusya na Komisyi politycznej zeszła na drobiazgi, a najważniejsza sprawa, rdzeń zagadnienia narodowego, sprawa która nad wszystkie inne zajmuje całe społeczeństwo polskie, nie została wcale poruszona.

Widocznem jest, że nasza reprezentacya polityczna nie zdołała sobie wyrobić wpływu i nie zadała sobie pracy, aby tak w Wiedniu jak w Berlinie liczono się z jej zdaniem. Pod szatą koniecznej rzekomo dyskrecyi ukryto więc zbyt mały wpływ, a może jeszcze coś więcej.

Na posiedzeniu Koła polskiego dyskusyi politycznej nie było. Sam prezes postawił wniosek, żeby tej dyskusyi zaniechać ze względu na poufność obrad komisyi politycznej, choć, jak wspomnieliśmy, nie było na tych obradach nic takiego, coby koniecznie trzeba było otaczać tajemniczością.

Dotychczasowy kierunek polityczny naszej reprezentancyi wiedeńskiej nie przyniósł, jak z tego widać, tych korzyści, abyśmy przynajmniej stali się czynnikiem, którego głos by wysłuchano wtedy, gdy się rozstrzyga sprawa, obchodząca wielki, dwudziestomilionowy naród, którego część wiedeńskie Koło polskie reprezentuje.

Zakończenie wywodów brzmi jak następuje:

Do niedawna słyszało się w Galicyi niejednokrotnie różne zarzuty co do sposobu polityki Warszawy. Okazało się, że te zarzuty były bezpodstawne. Najzawziętsi krytycy metod warszawskich musieli się przekonać, że Warszawa pod względem politycznym jest dojrzałą i że właściwie od Warszawy nawet doświadczeni politycy galicyjscy mogliby się dużo nauczyć. Dziś głos ma Warszawa.

Zalecona wycieczka.

Sądzimy, że wywczasy wojenne spędzane przez Wydział kraj. w Białej, zachęciły zapewne jego członków do zwiedzenia Zagłębia krakowskiego. Mieli sposobność poznać bialski przemysł przędzalniany, zdrowo rozwijający się na pograniczu kraju, jak niemniej zapewne przypomniały się im nazwiska znane im od kilku nastu lat, jak śp. Jana Schlutiusa, nabywcy i posiadacza 3168 wyłączności węglowych w Galicyi. O tem, że zbadał on już i odwiercił tereny: w Rozkochowie, Regulicach, Spytkowicach, Ryczowie, Bachowicach, Nowych Dworach, Porębie Wielkiej, Łękach i Nowej Wsi, a wszędzie z dobrym skutkiem.

Wiedzą zapewno o tem, że śp. Schlutius wspomniane odwiercone wyłączności górnicze odstąpił zainteresowanej silnie w naszem Zagłębiu firmie „Westdeutsche Thomasphosphatwerke“, jak niemniej wyłączności w Przegini Duchownej, Pile Kościeleckiej i Porębie Żegocie. Znani są zapewne p. Jąhlowi właściciele naszych miar górniczych jak:

Gwarectwo Jerzego Kramste w Katowicach — pełnomocnik Henryk Kowarzyk w Krakowie.

Hugo Löbbecke we Wrocławiu — pełnomocnik Henryk Kowarzyk w Krakowie.

„Towarzystwo Górnicze“ Spadkobiercy Jerzego de Giesche we Wrocławiu — pełnomocnik Klemens Vogt w Kątach.

Otto Kuznitzky we Wrocławiu — pełnomocnik Karol Deutscher w Kątach.

Comp. Galicienne de mines w Paryżu — pełnomocnik Karol Jenner w Chrzanowie.

Oberschlesische Eisenbahn-Bedarfs-Aktiengesellschaft we Friedenshütte — pełnomocnik J. Bondkowski w Czernej.

Poza właścicielami miar górniczych, tj. z nadanemi własnościami górniczemi, których tylko 7.5 w polskich znajduje się rękach, a 92.5 w obcych, przypominamy łaskawej pamięci panów opiekunów, że spadkobiercy p. Schlutiusa z Meklemburga (do 1. października 1908) zastrzegli sobie prawo górniczego pierwszeństwa, obejmujące prawie całe następujące powiaty: wadowicki, andrychowski, żatorski, bialski, kęcki i oświęcimski i 14 gmin katastralnych powiatu krakowskiego.

Gwarectwo hr. Renard w Mysłowicach 1467 wyłączności, w powiecie krakowskowskim 10 gmin katastralnych, w chrzanowskim 5, w wadowickim 21, w bialskim 20, w podgórskim 31. Pełnomocnikiem jest Dr Henryk Matuziński w Tarnobrzegu.

Morawsko-Ostrawskie gwarectwo węglowe w Mariënberg 570 wyłączności, pełnomocnik Dr Herman Brummer, adwokat w Krakowie.

„Compagnie galicienne des mines“ w Libiążu 502 wyłączności.

Spadkobiercy Jerzego de Giesche we Wrocławiu 168 wyłączności, w roku 1908 plus 82. Pełnomocnik inspektor górniczy Klemens Vogt w Kątach ad Chrzanów.

„Vereinigte Kännigs- und Laurahütte w Berlinie, pełnomocnik inżynier Karol Nosek w Oświęcimiu — 15 wyłączności.

Lazar Frenkiel i Hutacynkowa, Dr Lowitsch i Ska w Trzebini, pełnomocnik Samuel Frenkel w Białej — 41 wyłączności.

Kopold w Morawskiej Ostrawie — 86 wyłączności.

Austryackie Towarzystwo Hutniczo-Górnicze w Karwinie. Pełnomocnik Wilhelm Köhler w Cieszynie.

Dziedzickie gwarectwo węglowe w Morawskiej Ostrawie — pełnomocnik Dr Herman Brummer w Krakowie; 48 wyłączności.

Gwarectwo rudy i węgla kamiennego Czerna. Pełnomocnik Jan Bondkowski w Czernej — 33 wyłączności.

Teodor Loewenfeld w Budapeszcie — pełnomocnik inż. Mahacka w Jaworznie — 164 wyłączności.

Nadmienić należy, że cyfry wyłączności górniczych, znajdujących się w obcych rękach wzrosły od ośmiu lat tj. od chwili, gdy górnicy nasi ujęli je w wydanej „Monografii Zagłębia Krakowskiego“, która jak słyszymy ma być uzupełnioną, a wielka szkoda, że zaniedbano tę sprawę.

Dziewięć milionów koron potrzeba było na wykupno terenów najlepszych, z rąk obcych, a sumą tą można było okupić zaniedbania i niedołęstwo naszych czynników publicznych, które dopuściły do wywłaszczenia nas, ze skarbów ziemnych.

Mamy nadzieję, że niezapadła jeszcze klamka, że da się jeszcze nadrobić choćby w części dawne błędy, a potrzebny fundusz znaleźć się musi, bo węgiel jest podstawą rozwoju wielkiego przemysłu.

Nie lepiej byłoby z solami potasowemi w Kałuszu, bo tam dopiero pod presyą zdołano skarby te dla kraju zabezpieczyć. Jakiemi drogami postępowała ta sprawa obecnie opisywać trudno, lecz tworzy ona bardzo smutną kartę wraz z górnictwem, jaką nakreśliła gospodarka nasza dozwalająca w apatyi na obcą inwazyę w przemyśle.

Należy zatem dążyć przedewszystkiem do wykupna odwierconych już terenów, dających pewność posiadania skarbów. Strzedz się faktorstwa, które narzucać będzie mniej wartościowe objekty, faktorstwa rozwielmożnionego w górnictwie, które w wielkiej mierze przyczyniło się do wywłaszczenia. Pozostaje nam także dla obrony ustawodawstwo: w którego granicach, jak pisze prof. Dr Jerzy Michalski: „da się choćiażby w części szkodliwości tego stanu rzeczy zredukować do minimum“.

Sądzimy, że Wydział krajowy bawiąc w blizkiem sąsiedztwie Zagłębia nie pominie żadnej sposobności dla dokładnego zbadania obecnych stosunków i jak najrychlej przystąpi do nadrobienia zaniedbań wywołujących wywłaszczenia, które trwają już oddwudziestu lat.

Niewolno nam się przez niedołęstwo i bezczynność pozbywać skarbów ziemnych, gdy o każdą piędź ziemi leją się tak obfite strugi krwi. Nie wolno oddawać się bezczynności, zaznaczać swoją nieobecność na każdym kroku i kryć się w zakamarkach, gdy grzmią wszędzie hasła samostarczalności, a odbudowa kraju nakazuje także sanacyę dawnych niezdrowych stosunków gospodarczych, usunięcia nędzy, której pośrednikiem było i jest dotychczas w pierwszym rzędzie nasze niedołęstwo.

R. W.

Ze spraw kościelno-politycznych.

(Jeszcze o rzymskiej kwestyi. — Croix o katolikach niemieckich. — Przewrotne idee).

We Włoszech w ostatnich czasach coraz wyraźniej uwydatniają się dwa kierunki: „wolnomularski, rewolucyjny republikański“, który z nienawiści do Kościoła dąży do usunięcia Papieża z Włoch i „umiarkowany“. Zwolennicy tego ostatniego chcieliby słuszne żądania katolików świata uwzględnić i dlatego różnych próbują sposobów, by jakoś zachować choćby pozór niezależności papiestwa“ (Köln. Volksztg. 608). W swem dziełku: Der Papst und die römische Frage in religiös-kirchlichen, geschichtlichen und völkerrechtlichen Beziehung. Köln. 1916 — zaznacza Dr Hoeber, że „zinternacyonalizowanie“ gwarancyi (czego pragną niektórzy katolicy) do załatwienia sprawy rzymskiej nie wystarczy, byłoby nawet powodem ciągłych zawikłań. I Mario Missiroli przestrzega katolików przed takiem rozwiązywaniem kwestyi rzymskiej. „Byłby to — powiada — ciągle trwający, milcząco-uznany rabunek“; zachodzi zresztą obawa, że nadużyłoby katolików dla państwowej i dynastycznej polityki. Więc niema innej rady — dowodzi Hoeber — tylko zapewnić Papieżowi prawdziwą niezależność choćby tylko miał jako rzeczywisty suweren panować na skrawku kilku kilometrów kwadratowych. Z miarodajnych kół watykańskich — jak donosi wspomniana gazeta — także oświadczono, że trzeba, by Papież był rzeczywistym suwerenem, choćby tylko na skrawku terytoryum, a nietylko zwierzchnikiem, któremu państwa przyznają prawa i honory panującego, bo to jest i niegodnem dla głowy Kościoła. Skąd wziąć jednak to terytoryum Hoeber nie wspomina. I Germania (331) omawiając płytkie wywody berlińskiej Post (360) zaznacza, że do zinternacyonalizowania przyjść nie może, gdyż Włochy mają przeciwko temu broń w t. zw. „klauzuli watykańskiej“ (mimo zaprzeczeń prof. Claara w Politik) podtrzymują dzienniki swe twierdzenie o istnieniu klauzuli), możliwy jest jednak inny sposób. Papież zgodzi się z rządem i ta ich ugoda może otrzymać internacyonalną sankcyę. Tu i ówdzie w dziennikach pisano nawet o nieoficyalnych wprawdzie, ale toczących się jednak rokowaniach Watykanu z Kwirynałem. Wspomniana „Post“, nie chce, zdaje się, wierzyć, by Papież, o ile będzie na konferencyę pokojową przypuszczony, troszczył się tylko o dobro ludzkości i zgodę narodów, lecz będzie miał na myśli swe specyalne papieskie interesa. Berlińska gazeta widzi nawet niebezpieczeństwo dla Niemiec; dlatego już teraz radzi baczyć na to, „byśmy opierając się na fałszywem założeniu co do zasadniczej polityki kuryi nie wdali się w sprawy, które w najbliższym razie nam mało pomódz, a w niekorzystnym dotkliwie zaszkodzić mogą“. Oczekuje od Benedykta XV, o ile będzie na kongresie ni mniej ni więcej, jak „bezwzględnego użycia swego wpływu przeciwko Włochom“. Wygląda to tak — powiada słusznie Germania — jak gdybyśmy dlatego tylko obstawali za powołaniem Papieża na kongres, by on swego wpływu użył „bezwzględnie“ przeciwko Włochom, a „bezwzględnie“ dla dobra państw centralnych.

„Post“ sądzi, że przypuszczenie Ojca św. pociągnie za sobą z logiczną koniecznością omawianie i kwestyi rzymskiej. Tymczasem i Ojciec św. i Jego doradcy dotkliwie to odczuwają, że ciągle sprawę jego uczestnictwa na konferencyi łączą z omawianiem sprawy rzymskiej, gdyż takie łączenie kwestyi, które są rozdzielne poprostu uniemożliwia wszelką próbę wzajemnego zbliżenia się i pojednania (Köln. Volksztg. 588).

Katolicy niemieccy wzburzeni są oszczerstwem, rzuconem na nich przez paryski „Croix“. Z przykrością — powiadają — przychodzi im odpowiadać, bo sądzą, że wszelkie spory wśród katolików są zbyteczne i zgubne, ale milczeć w tym wypadku nie mogą, nie powinni. Croix w artykule podpisanym przez H. Collina konsta-

tuje trzy fakta: 1) że katolicy niemieccy z ulgą odetchnęli po bitwie nad Marną, gdyż po zwycięstwie niemieckiem zapowiadany nowy wielki Kulturkampf byłby wybuchł; 2) że centrowcy rozpatrywali kwestyę, co byłoby szkodliwsze czy niemieckie zwycięstwo, czy ukrócenie buty niemieckiej wskutek zwycięstwa Francuzów; 3) że Francuzi, gdy przyjdzie do dobrego pokoju, o ile wezmą się dobrze do rzeczy, mogą mieć w niemieckich katolikach dobry atut. Świadczy to — pisze kolońska Volksztg. (580, 592) — do jakich środków ucieka się już mocno francuskie czynniki, by lud tumanić i zachęcać do walki. Cały artykuł Croix jest jedną wielką obrazą katolickich Niemców, którzy dobrze pamiętają o ewangelicznem: „oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi, a co Boskiego Bogu“.

Powstał w Gracu związek, który ma na celu directe walkę z alkoholizmem i bezwstydem, a indirecte uszlachetnienie, pogłębianie życia chrześcijańskiego ludności. Związek upatruje główną przyczynę złego w odwróceniu się od Boga, mamonizmie, więc temu chce przeciwdziałać. Z dziwną bowiem szybkością szerzą się wśród ludności najokropniejsze idee ubrane w formy niby naukowe, poparte argumentami, które wprost sprowadzić mogą zupełny przewrót w pojęciach, będących dotychczas hamulcem dla namiętności, pociechą w strapieniu itd. Już tak tylko nawiasem wspomnieć można o Hoeckelowskiej zachęcie do samobójstwa (autolyse Freitod, Selbsterlösung!), z punktu widzenia jenajskiego filozofa zupełnie to zrozumiałe, zresztą idee jego w lud nie przejdą tak wnet. Gorzej, jeżeli prawodawstwo samo ma sankcyonować pewne czyny, które dotychczas uchodziły za złe i zbrodnie. Tak żądano np. we Francyi upoważnienia (o ile jak w prowincyach okupowanych zachodził gwałt) do zniszczenia życia dziecka, tożsamo berliński „Deutscher Bund für Mutterschutz“, który wniósł nawet petycyę do Sejmu Rzeszy o wydanie odpowiedniego prawa. Wprost zamachem na moralność ludu nazwała Allg. Rundschau 30 (Erschütterung sittlicher Begriffe. Dr Hoffmann — München — 528-529) żądania niejakiego Dra Tontona, by żołnierzy, którzy przez niemoralne życie stali się inwalidami postawić na równi z inwalidami wojennymi i jak tym, co dla niezawinionej choroby lub ran w bitwie są niezdolni do pracy, tak i tym, co żyjąc popadli w choroby przyznawać odszkodowanie wojenne. Uznanie ustawowego takiego żądania byłoby wprost zgorszeniem dla wierzącego ludu.

Peem.

Robotnicy zagraniczni po wojnie.

W kwestyi robotników zagranicznych w latach powojennych zamieszcza „Frankf. Ztg.“ następujący artykuł.

„Pomiędzy trudnemi ekonomicznemi zagadnieniami, które nam czas powojenny przyniesie, a o których rozwiązaniu już dzisiaj pomyśleć musimy, staje ważna bardzo kwestya zagranicznych robotników nie na ostatniem miejscu. Jak wiadomo, przybywało regularnie rok rocznie do Niemiec przeszło ośmkroć stotysięcy tych zagranicznych robotników sezonowych, a w czasie żniw przeszło jeden i ćwierć miliona. Wielka ich część pochodziła z Galicyi, ale niezmierne rzesze przybywały także z Włoch, a przedewszystkiem z Rosyi. Niektórzy przemysłowcy, a przedewszystkiem wielka część niemieckiego rolnictwa skazana była na tych rosyjskich sezonowych robotników do tego stopnia, że kiedy na rok przed wojną Rosya zaczęła grozić, że te wędrówki sezonowych robotników utrudni, a może całkiem zakaże, a w każdym razie zrobi je objektem kompensacyjnym przy nowych układach handlowych, musiano to uważać jako ogromne niebezpieczeństwo dla niemieckiego rolnictwa, przedewszystkiem dla wielkiej posiadłości, ale i w znacznej mierze już także i dla włościańskiej i to ze względu na uprawę okopowych, a także i polnej uprawy warzyw.

Wojna wybuchła, zanim ta groźba mogła być urzeczywistnioną; kiedy została wypowiedziana, wielkie rzesze rosyjskich robotników były już w kraju do zebrania niemieckiego żniwa i jak wiadomo, w kraju zatrzymane zostały.

Ale co będzie po wojnie? Jak ukształtuje się rynek przy po stracie licznych setek tysięcy najsilniejszych mężczyzn, tego nikt dzisiaj przewidzieć nie może, ponieważ nie można przewidzieć, w jakiej mierze rozwinie się przemysł i to nie na krótki czas przejściowy, ale na cały szereg lat. Ale najmniejszej nie ma już dzisiaj wątpliwości, że kwestya robotników rolnych, w której przed wojną byliśmy zależni od zagranicy, po wojnie stanie się piekącą. Brak robotnika rolnego jeszcze się powiększy, podczas gdy z drugiej strony życzenia byłoby godnem więcej jeszcze niż dawniej, gdyby, po smutnych doświadczeniach szpiegostwa zagranicznych robotników zrobionych w Prusach wschodnich, od tego żywiołu uwolnić się można.

Myśl wewnętrznej kolonizacyi, która sama przez się skutkiem wojny wielkiego doznała poparcia, wysuwa się na plan pierwszy: im więcej samodzielnych rodzin chłopskich na ziemi ubogiej w ludzi wielkiej posiadłości osiądzie, tem mniej będzie się potrzebowało bezrolnych robotników, a w szczególności sezonowych. Ale obok tego trzeba szukać i pomniejszych. I z tego powodu uchwała wydziału organizacyi gospodarczej Niemieckiego Towarzystwa Rolniczego na tegorocznem wiecowem zebraniu zasługuje na większą uwagę, aniżeli dotąd na nią publiczność zwracała. Uchwała ta podnosi myśl, która dawniej już tu i owdzie kiełkowała. Otóż ci pracodawcy, którzy czy to w rolnictwie, czy też w przemyśle zagranicznych robotników zatrudniać będą, mają być osobno opodatkowani. Podatek ten obliczony od głowy zatrudnionego robotnika ma rozpoczynać się od drobnej kwoty 1 marki, z podnosić się rocznie także o 1 markę, aż dojdzie do wysokości 20 marek, najwyższej normy po latach dwudziestu. Dochód z tego ma być przeznaczony na sprowadzanie wyemigrowanych Niemców z zagranicy do kraju i na budowę mieszkań robotniczych.

Czy na to zgodzi się przemysł, nie potrzebujemy tutaj omawiać; a również możemy pominąć na razie kwestyę wysokości owego podatku, tem więcej, że ten podatek ma służyć raczej za środek odstraszający, a podniecający walkę przeciwko ucieczkom. Uchwała ta oznacza myśl samoopodatkowania się, wychodząca słusznie z tej zasady, że ze względu na ciężary, powstałe dla państwa skutkiem wojny, trzeba liczyć przedewszystkiem na „samopomoc“, a dalej równie ważnem jest planowane zużycie środków zebranych, które oprócz popierania imigracyi powrotnej, mają na celu wystawianie po wsiach „mieszkań w dostatecznej ilości i dobrej jakości“.

Na krótko przed wojną K. B. v. Oertzen w publikacyi „komisyi w celu utrzymania stanu włościańskiego, drobnego osadnictwa i pracy rolnej“ wykazał dokumentami, że faktycznie w większej części wsi chłopskich wielki brak mieszkań do wynajęcia, i że ten brak powoduje ucieczkę do miast bezrolnych młodych ludzi. Przywrócenie wspólności gminnej, jest równie koniecznem, jak budowa drobnych, połączonych ze stajniami mieszkań do wynajmu. Rozstrzygającem jednak, czy tak umieszczeni robotnicy rzeczywiście pozostaną na wsi — i to jako robotnicy rolni — zależeć będzie od tego, czy będą mieli widoki z bezrolnych robotników pilnością i oszczędnością dobić się do małej własności. Rozdział ziemi jest miarodawczym dla problemu robotników rolnych. Jeżeli o tem się nie zapomni, plan opodatkowania, podniesiony przez Niemieckie Towarzystwo rolnicze wzbudzić powinien gorące zainteresowanie. Ważnem jest bardzo, że nie kładziono przy nim wagi na podatek obciążający produkcyę, ale o składkowanie na cel, który leży w bezpośrednim interesie składkującego, a którego urzeczywistnienie przez ogół jest pożądane.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę NMP Śnieżnej i Oswalda; jutro w niedzielę Przeniesienie P. J.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o g. 5 m. 14; zachód przypada o g. 8 m. 17; długość dnia godzin 15 minut 03.

Kraków, 5. sierpnia 1916.

Wielkie czasy, jakie przeżywamy, niepokojem wstrząsają, widząc karłą robotę i uwiąd starczy, odbijające się na każdym kroku. Jedni niedorośli do zadań, jakich wymaga przełomowa chwila, w bezczynności i apatyi, pędzą żywot emerytów i jak strusie chowając głowy pod skrzydła, oczekując bezradnie biegu wypadków. Drudzy marzą o emeryturach, synekurach, dobrze płatnych posadach, odbywają się targi bezprzykładne, gdzie zaciera się wszelka godność osobista. Polowanie z nagonką na opanowanie wszelkich instytucyj, które mają spełniać ciężkie zadania, oczekiwane przez zubożałe społeczeństwo.

O czem radzi Warszawa, a o czem Kraków? Jak tam rozumieją spełnianie obowiązków obywatelskich a jak u nas? Przeczytajmy tylko sprawozdania z równocześnie ukonstytuowanych Rad miejskich, a każdy nie biorący w nich udziału i zdala stojący od życia publicznego wyrobić sobie musi sąd, z którego wyrokiem liczyć się powinni ...

Niech więc skończą się targi, a ci, którzy podjęli się pełnienia obowiązków, niech okażą się ich godnymi, niech wiedzą, że społeczeństwo patrzy na ich pracę, śledzi postępu jej, strzeże godności naszej, na którą patrzą ci, przed którymi musimy zdać egzamin, okazać, że dorośliśmy do wielkich zadań, jakie dyktuje chwila dziejowa.

Z miasta.

Jubileusz Zakonu OO. Dominikanów. 700 lat upływa w tym roku, od chwili, kiedy od Stolicy św., na prośby św. O. Dominika, potwierdzony został, założony przez Niego, Zakon kaznodziejski. Jubileusz ten obchodzonym będzie w kościele OO. Dominikanów przez całą Oktawę św. O. N. Dominika.

W sobotę dnia 5 sierpnia b. r. jako w wigilię uroczystości św. O. Dominika o godz. 5 wieczór Nieszpory z procesyą i Różaniec. W niedzielę dnia 6 sierpnia b. r. uroczystość św. O. Dominika odpust zupełny. O godz. 6 rano Prymarya w kaplicy św. Dominika, po której przyjęcie i profesya III. Zakonu. O g. 9 rano Wotywa przed ołtarzem św. Dominika. O godz. 10 rano Suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem, które wygłosi O. Patrycy Antosz Reformat. O godz. 5 wiecz. Nieszpory, Różaniec, Kazanie, które wypowie O. Kamil Maniak, gwardyan OO. Reformatów, procesya i ucałowanie Relikwii Świętego. — Przez całą oktawę t. j. od 7 do 12 sierpnia włącznie codziennie: o godz. 9 rano Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu i nauka, o godz. 6 wiecz. Różaniec z kazaniem. Po Mszy św. i Nabożeństwie różańcowem, hymn do św. O. Dominika i ucałowanie Relikwii. — Nauki poranne miewać będzie X. Dr O. Wincenty Szumski, wieczorem zaś X. przeor O. Konstanty Żukiewicz.

W niedzielę dnia 13 sierpnia b. r. Oktawa św. O. N. Dominika. O godz. 6 rano Prymarya w kaplicy św. Ojca. O godz. 9 rano Wotywa w kaplicy Jego. O godz. 10 rano pontyfikalna Suma, którą celebrować będzie X. biskup Anatol Nowak, a kazanie wypowie O. Floryan, prowincyał OO. Kapucynów. O godz. 4 wiecz. Nieszpory z kazaniem, O. Zygmunta Janickiego, prowincyała OO. Reformatów.

Następnie wyruszy z kościoła OO. Dominikanów na Rynek krakowski Procesya pod przewodnictwem JE. X. biskupa Adama Sapiehy, JE. X. arcybiskupa Symona i X. biskupa Nowaka, celem uproszenia pokoju i lepszej doli dla naszego Narodu, z Cudownym Obrazem Matki Boskiej Różańcowej z Relikwiami św. O. Dominika i z Głową św. Jacka, jednego z pierwszych uczniów św. Dominika i założyciela zakonu kaznodziejskiego w Polsce. — Przypominamy, że ten sam obraz Cudownej Królowej Różańca św. obnoszono ulicami Wawelskiego grodu, zawsze, ilekroć na Ojczyznę naszą spadały nieszczęścia i klęski — i za Przemożną Pomocą — Najśw. Panny Zwycięskiej — Kraków i Polska od zaguby wrogów wyratowane były.

Ustąpienie prezydenta Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Poseł na Sejm krajowy i dotyczasowy prezydent Izby handlowej i przemysłowej Jan Kanty F e d e r o w i c z nadesłał do prezydyum Izby na ręce wiceprezydenta Tadeusza Epsteina pismo, w którem między innemi donosi, iż powołany na stanowisko pierwszego wiceprezydenta miasta Krakowa, zmuszony jest ku swemu szczeremu żalowi zrezygnować z godności prezydenta Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Wielki festyn w Parku Jordana. W piątek dnia 18. bm. jako w 87 rocznicę urodzin cesarza odbędzie się w Parku Jordana wielki festyn pod protektoratem Komendy twierdzy, Komendy wojskowej i prezydyum miasta. Na program złożą się: „monstre-koncert muzyk wojskowych, rowy strzeleckie, hołd lotników, kuchnie polowe, poczta polowa, pawilony, bufet, kawiarnie, oświetlenie itp. Dochód z festynu przeznaczony na cele Czerwonego Krzyża, na fundusz dla wdów i sierot po poległych oraz na rzecz Legionów. Cena wstępu do Parku 40 hal., do rowów strzeleckich 60 hal. — Początek o godz. 4 popoł. W razie niepogody festyn odbędzie się w niedzielę dnia 20 b. m. — Bilety wcześniej nabywać można w kawiarniach Bisanza, Esplanadzie, Noworolskiego, Teatralnej, Drobnera, Mauriziego, w handlach Hawełki, Wenzla, Suskiego, cukierni Michalika, księgarniach S. A. Krzyżanowskiego, Gebethnera, Friedleina, Eberta, Poturalskiego w Podgórzu i aptece Ehrlicha na Kazimierzu.

Czerwonka i tyfus w Krakowie. Wobec tego, że od pewnego czasu zaczynają się mnożyć przypadki czerwonki (dyzenteryi) i duru brzusznego (tyfusu) miejski Urząd zdrowia wydał następujące ogłoszenie, rozlepione wczoraj na murach miasta:

„Nie ulega wątpliwości, że powodem zwiększenia się ilości tych chorób są błędy hygieniczne, popełniane przez ludność, zwłaszcza w porze spożywania w stanie surowym owoców i jarzyn. Chcąc uchronić się przed zakażeniem temi chorobami, wskazanem jest przedewszystkiem zachowywanie pedantycznej czystości osobistej, mianowicie dokładne mycie rąk przed każdem jedzeniem i utrzymywanie czystości w mieszkaniach, a szczególniej w kuchniach itp. Nie należy kupować pokarmów nieświeżych, nadpsutych, brudnie przechowanych, niedojrzałych owoców. Nie należy pijać naraz większych ilości zimnej wody, spożywać szybko większej ilości lodów, a wogóle do wszystkich celów tak spożywczych, jak gospodarczych używać wyłącznie wody wodociągowej, która jest stale kontrolowaną. Starannie wybrane pokarmy i mleko należy przegotować. Pokarmy spożywane w stanie surowym jak rzodkiewki i owoce, należy nadzwyczaj dokładnie przemywać wodą wodociągową. Osoby zajęte przygotowaniem potraw powinny szczególnie baczyć na czystość swych rąk, należy też zwracać baczną uwagę na zdrowie tych osób. Należy wystrzegać się picia alkoholu i zachowywać umiarkowanie w jedzeniu. Unikać należy zbytecznego stykania się z osobami cierpiącemi na choroby zakaźne. Polecenia godnem jest poddanie się szczepieniu ochronnemu przeciw cholerze i durowi brzusznemu.

Trybunał administracyjny w sprawie zasiłków wojskowych. Przed kilku dniami odbyła się przed Trybunałem administracyjnym we Wiedniu rozprawa na skutek zażalenia wniesionego przez Dra Michała Danielaka, adwokata w Krakowie, jako pełnomocnika pani M. Ł. z Krakowa przeciw orzeczeniu I. Powiatowej Komisyi zasiłkowej dla miasta Krakowa, którem odmówiono p. Ł. zasiłku na utrzymanie za czas od 15 lutego 1915 do 13 lutego 1916, przyznając jej wspomniany zasiłek dopiero od dnia 13 lutego 1916. — P. Ł., której jedyny syn utrzymujący ją dotychczas w zupełności powołany został do służby wojskowej dnia 15 lutego 1915, zwróciła się do Powiatowej Komisyi zasiłkowej z przedstawieniem, prosząc o przyznanie jej zasiłku od dnia powołania do służby wojskowej jej syna t. j. od dnia 15 lutego 1915, a nie d 13 lutego 1916. Powiatowa Komisya zasiłkowa przedstawienia tego nie uwzględniła, twierdząc, że przeprowadzone dochodzenia wykazało, iż utrzymanie p. Ł. skutkiem powołania jej syna do służby wojskowej w czasie między 15 lutym 1915 a 13 lutym 1916 nie było zagrożone. — Przeciw temu orzeczeniu wniosła p. Ł. za pośrednictwem kancelaryi Dra Danielaka w Krakowie zażalenie do Trybunału administracyjnego i w tych dniach zapadł w Trybunale administracyjnym wyrok, znoszący zaczepioną uchwałę jako ustawowo nieuzasadnioną. W motywach swego wyroku podnosi Trybunał administracyjny, że wprawdzie stwierdzonem zostało, iż p. Ł. w krytycznym czasie utrzymywała się z doraźnego zarobku praniem lub obsługą oraz z datków, otrzymywanych od krewnych, stwierdza jednak, że w a r u n k i e m do przyznania zasiłku na utrzymanie w myśl ustawy z 28 grudnia 1912 jest j e d y n i e o k o l i c z n o ś ć, ż e u t r z y m a n i e p r o s z ą c e g o d o w o d n i e i w z a s a d z i e z a l e ż a ł o o d d o c h o d ó w p o w o ł a n e g o, a przyznanie zasiłku tego nie jest także zależnem od tego, czy petent był lub jest w możności pokryć wydatki na swe utrzymanie z dochodów własnej pracy względnie z łaskawych datków osób trzecich.

Z Towarzystwa sztuk pięknych. W ostatnich czasach sprzedano na wystawie obrazy następujących artystów: Czarnowskiej „Ułanki“, Hofmana „Polały się łzy czyste, rzęsiste“, Langmana „Amory fauna“, Pieniążka Józefa „Kościół w Samborze“, Wężyk Rudzkiej „Autoportret“, Skoczylasa „Teka“, „Stary Kraków“, Turka „Kościół św. Katarzyny“ i „Zaułek kazimierski“, Zielińskiego „Marysia ze Spławia“ i „Anna z Ław“.

Nadesłał na obecną wystawę Jan Wałach plakietę przedstawiającą atak w dniu 2 maja 1915 r. (wzgórze Pustki koło Gorlic).

Z Polski i ze świata.

Hołd Podhala Sienkiewiczowi. W „Gaz. Podhal.“ czytamy: Podhale pospieszyło solidarnie w złożeniu hołdu sędziwemu Jubilatowi, dziś z całego świata zbierającemu grosz na ratunek narodu. Obok hołdu „Związku górali“ w Zakopanem, artystów i malarzy z letniej siedziby Polski, Duchowieństwa Podhala, Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w Nowym Targu i Zakopanem, w poniżej podanym adresie Rada powiatowa nowotarska, Rada miasta Nowego Targu i gminy Podhala przez swoich reprezentantów składają hołd zasłudze i geniuszowi. Adres brzmi:

„Wielkiemu Mistrzowi słowa, Budzicielowi ducha narodowego w najszerszych warstwach ludowych przez wiekopomne dzieła, Podhale całe przez usta przedstawicieli Rady powiatowej, Rady miasta Nowego Targu i Gmin, szle w roku Jubileuszowym najgłębsze życzenia, abyś genialny Jubilacie doczekał się tej chwili, gdy z obecnego „potopu“ złączone „ogniem i mieczem“ warstwy narodu, utworzą taki zespół, jak górale Tatrzańscy, broniący swego króla i abyś był świadkiem w nowych warunkach takiego rozkwitu i dobrobytu, któryby wstrzymał wędrówki ludu „za chlebem“.

„Życzymy Ci Niestrudzony Opiekunie i Wielki Jałmużniku swego narodu, byś Swe dalsze lata mógł spędzić wśród naszych zielonych łąk, granitowych skał i rwących potoków, w otoczeniu hołdującego Ci wolnego ludu i aby Ci Bóg pozwolił oglądać drużyny naszych „Bartków zwycięzców“ idących na „pole chwały“, ale we własnej potrzebie“.

Adres wykonał artystycznie artysta malarz Pronaszko.

„Pester Lloyd“ o ewent. ewakuacyi Lwowa. „Pester Lloyd“ zamieszcza z prasowej kwatery wojennej następujący telegram o losach Lwowa: „Także na wypadek częściowej redukcyi naszego stanu posiadania nie istnieje obecnie niebezpieczeństwo dla stolicy Galicyi. Armia nasza stoi na tem stanowisku, że i bez tego pożałowania godna ludność Galicyi w żaden sposób nie powinna być zaskoczoną wypadkami wojennemi lub nawet wprowadzoną w błąd, że jest to raczej obowiązkiem każdej władzy poczynić wcześnie wszelkie potrzebne przygotowania, a nie ukrywać głowy w piasku. W czas powiedzianoby: Obecnie musimy ewakuować, niech się to stanie w ten lub ów starannie przygotowany sposób. Tak zrobiliśmy to w Brodach, gdzie wszystko poszło gładko. Armia posiada serce dla ludności i także w przyszłości starać się będzie o to, aby nie się nie stało takiego, coby mogło przyjść niespodzianie dla ludności. Nikt nie jest uprawnionym do sądzenia, że komenda pozostawi ludność na lodzie. Jeżeli będzie konieczne, powie się to ludności wcześnie. Raczej 14 dni za wcześnie, aniżeli 24 godzin zapóźno. Ludność musi mieć zaufanie.

Ranna podczas bitwy. Do szpitala powszechnego we Lwowie przywieziono wczoraj 14 letnią dziewczynę Annę Sydorównę, zranioną w lewą nogę w czasie bitwy na froncie pod Brodami.

Ślady niedawnych bitew. „Kur. lwow.“ podaje za „Dz. Kijowskim“: Delegaci różnych organizacyi, którzy odwiedzili niedawno okolice Łucka i Dubna i oglądali świeże ślady walki w tych okolicach, tak o nich opowiadają: Ziemia pomiędzy Ołyką i Łuckiem ma dotąd niezatarte jeszcze rdzawe plamy — ślady krwi. Pola pokryte szczątkami broni, wystrzelonymi nabojami, kawałkami drzewa i żelaza. — Na południowy wschód od Ołyki okopy austryackie nienaruszone, na innych miejscach — zrównane z ziemią. Od Ołyki do Poddubiec pełno mogił. Wieś Poddubce zniszczona; ocalała cerkiew. Ludność się rozbiegła. Stacya Ołyka zburzona, miasteczko ocalało. Lasy ołyckie oplecione drutem kolczastym. Na polanie ogromna mogiła, pod którą leżą obok siebie żołnierze rosyjscy i austryaccy. Na mogile krzyż z napisem rosyjskim: „Przyjmij ich Panie do Królestwa Niebieskiego“. Wieś Kołki zburzona przez pociski. Ze szpitala ziemskiego ocalał barak dla zakaźnych, Starosiele, Sylty, Horodyszcze ocalały, ale puste. W Trościańcu spalony zarząd gminny i szkoła rolnicza, chaty ocalały. W Kowerzach zburzono składy stacyjne, dworzec cały. Połonka spalona wraz z cerkwią. Lasy okoliczne wytrzebione. Mieszkańcy, powróciwszy po bitwie, nie mogli poznać swojej własnej wsi. W powiecie dubieńskim spustoszenia mniejsze. Najwięcej ucierpiały wsie podmiejskie. W nich porozbierane chaty i budynki. Nędza ludności straszna. W najbliższym czasie zwołane będzie nadzwyczajne gubernialne zgromadzenie ziemskie Wołynia dla omówienia akcyi pomocy i odbudowania gospodarstw w powiecie łuckim i dubieńskim.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Zaopatrzcie się w suszoną jarzynę! Zboże będzie znów zajęte, rośliny strączkowe i cukier będą również pod kontrolą. Porcye chleba, mąki i cukru będą dalej odmierzone i można oczekiwać, że i na mleko będą zaprowadzone karty.

Do jakiego stopnia może człowiek pracujący albo dziecko przy dobrym apetycie zaspokoić temi dawkami głód, ma każda gospodyni swoje doświadczenia. Naturalnie rozchodzi się każdej o to, jak temu zapobiedz. W pierwszym rzędzie może swoje zapasy żywności powiększyć suszonemi jarzynami, które same wystarczają na wyżywienie człowieka, ponieważ zawierają znaczną ilość białka i węglowodanów. Tylko suszoną jarzyną można zastąpić brak mięsa, mleka i chleba. Do suszenia bierze się tylko dobrą, młodą i świeżą jarzynę.

Oczyszcza się i przyprawia tak, jak się to czyni w kuchni, ponieważ z jarzyny suszonej przyprawia się potrawy bez dalszych szczegółowych przygotowań. Suszenie jarzyny wykonywać jest najlepiej na domowych suszarniach „Prim“, które wyrabia fabryka sit Jana Bukowańskiego w Czeskich Budziejowicach I. — Jedna suszarnia z 3 pułkami kosztuje K 6.60, z 4 pułkami K 8 franko za pobraniem. Zanim damy jarzynę na pułki, sparzamy ją trochę osoloną wodą w ten sposób, że kładziemy ją do naczynia z otworami (durszlak) i zanurzamy do wrzącej, lekko posolonej wody na dłuższy lub krótszy czas, stosownie do tego, czy jarzyna jest więcej lub mniej delikatną, najdłużej jednak na ... minut.

Przed położeniem na durszlak musi być jarzyna pokrajana. Parzy się ją poto, aby była kruchsza i smaczniejsza, prędzej schła i łatwiej dawała się gotować. Jarzynie sparzonej pozwala się okapać i następnie rozkłada się ją równomiernie, nie gęsto, na pułki papierem wyłożone a potem suszy się na kuchni lub piecu.

Ciepło nie może być zbyt silne, a jeżeli suszy się w piecu, nie można tegoż zamykać, gdyż główną rzeczą jest, aby powietrze miało dostęp i para mogła odchodzić.

Jeżeli się tego nie przestrzega, nabiera jarzyna nieprzyjemnego posmaku i czernieje. Jarzynę miesza się od czasu do czasu, aby równomiernie schła. Poleca się suszenie jarzyny przy tej temperaturze, jakiej używa się przy gotowaniu obiadu.

Jarzyna musi być dobrze ususzoną i złożoną w suchem miejscu, w dobrze zamkniętych blaszankach lub jeszcze lepiej, w drewnianych paczkach, gdyż w przeciwnym razie psuje się i pleśnieje. — Za jedno kilo suszonej jarzyny zapłacicie w sklepie 6 do 10 koron.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Carmen“, występ p. Janiny Gołkowskiej i Heleny Łowczyńskiej.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 5. sierpnia 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 4. sierpnia 1916:

Zachodni teren.

Walka artyleryi na północ od potoku Ancre osięgła znowu wielką siłę; między Ancre a Somme toczono ją z niezmniejszoną gwałtownością. Silne nieprzyjacielskie ataki na północ od Ovillers, na południowy zachód od Guillement i na północ od folwarku Monacu zostały odparte. Na południe od Somme rozbił się w nocy atak nieprzyjacielski koło Barleux. Francuzom udało się wczoraj zająć nasze stanowiska przy wsi Fleury i na południe od warowni Thiaumont. Nasze dziś rano poprowadzone kontrataki oddały nam z powrotem w pełne posiadanie wieś Fleury i rowy na zachód i północny zachód od tej miejscowości. Nieprzyjacielskie ataki na północny zachód od warowni Thiaumont i na nasze stanowiska w Chapitre i w Lesie Górskim zostały wczoraj wieczorem odparte wśród wielkich strat nieprzyjaciela. Położenie jest teraz znowu takie samo, jakie było przed francuskim atakiem, wykonanym niezwykle wielkiemi siłami.

Porucznik Mulzer w walce powietrznej koło Lens usunął z walki swego dziewiątego przeciwnika, porucznik Frankl przedwczoraj koło Beaumetz swego szóstego przeciwnika. Pozatem nasi lotnicy zestrzelili wczoraj koło Peronne jeden nieprzyjacielski dwupłatowiec, a dwa dalsze, jak dodatkowo doniesiono, dnia 1 bm. na południowy zachód od Arras i koło Likons. Ogniem dział obronnych strącono po jednym nieprzyjacielskim aparacie koło Beries aus Bois (na południowy zachód od Arras) i koło Namur, ten ostatni z eskadry, która zaatakowała Namur, wyrządzając drobne szkody.

Wschodni teren.

Front generała marszałka polnego Hindenburga: Na północ od Postaw zmusiliśmy nieprzyjaciela ogniem do opuszczenia wysuniętych rowów i w okolicy Spiagła (między jeziorami Narocz a Wisznlew) odrzuciliśmy uderzenia na stanowiska naszych straży polowych. Nad Serweczem na wschód od Herodyszcza i nad Szczarą na południowy wschód od Baranowicz żywe walki na ręczne granaty. Koło Lubieszowa rozbiły się ponownie silne nieprzyjacielskie ataki. W odcinku Sitowicze–Wielick rozwinęły się gwałtowne walki, w toku których nieprzyjaciel wdarł się do wsi Rudka Miryńska i przyległych linii. W kontrataku bataliony niemieckie, austro-węgierskie oraz część polskich Legionów odzyskały utracony obszar w całości. Wzięły one 369 jeńców, zdobyły kilka karabinów maszynowych i gładko odbiły ponowne nieprzyjacielskie ataki.

Dalej ku południowi, jak i koło Ostrowa i w okolicy na wschód od Świniuch nieprzyjacielskie przedsięwzięcia w naszym ogniu nie wyszły poza pierwsze rozpędy.

Front marszałka polnego porucznika arcyksięcia Karola: W armii generała hr. Bothmera żadnych szczególniejszych wydarzeń. W Karpatach w okolicy Kopilas zyskały niemieckie wojska na terenie.

Bałkański teren.

Przed pozycyami na południe od Bitolii odbyły się skuteczne dla straży przednich bułgarskich walki z serbskimi oddziałami.

Naczelne kierownictwo armii.

Rumunia na przełomie.

Pesymizm ministra bułgarskiego.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est" donosi z Sofii: Bułgarski minister robót publicznych, Petrow, wyraził się w ostatnim numerze „Utro" w bardzo ostry sposób o Rumunii. W niedługim czasie — pisze Petrow — wybije godzina również dla Rumunii. Na wszystkich frontach rozgrywają się obecnie wypadki o jak największem znaczeniu. Nikt nie może pozostać tylko widzem tych zdarzeń, a najmniej zaś Rumunia. Kraj ten stoi przed alternatywą: jeśli z nami pójdzie, powitamy ją z serca, nie zastanie nas jednak nieprzygotowanych, gdy się zwróci przeciw nam.

Troski amunicyjne.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Bukareszteńska Dreptatea pisze: Po przybyciu do Rumunii trzech pociągów z amunicyą, zawiadomił rząd rosyjski Rumunię, iż narazie dalsza dostawa zostanie wstrzymana. Wobec tego nietylko nie dostarczono amunicyi, jaka nadeszła dla Rumunii do Władywostoku, lecz nawet tę, którą Rumunia kupiła we Francyi, i która była w drodze przez Rosyę. Zarządzenia te są w związku z niezadowalającą odpowiedzią, daną przez Bratianu posłowi rosyjskiemu na ostatnią propozycyę ententy.

„Epoca" dowiaduje się, iż gen. Iliescu wyjechał w osobnej misyi do Petersburga celem uregulowania sprawy amunicyi.

Oznaki uspokojenia.

Bukareszt. (Tel. pryw.) „Dreptatea" donosi: Koncentracya wojsk rumuńskich, wyznaczona już na początek sierpnia, została odłożona. Urlopy wyższych oficerów, ograniczone w ostatnich czasach do pięciu dni, przedłużono do 15. sierpnia.

Dyrektor banku rumuńskiego, Petersen wyraził się: „Przed dwoma dniami Rumunia była może bliską wojny, dziś jest od niej dalej niż kiedykolwiek.

Rumunia a Bułgarya.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Obok agitacyi przeciw mocarstwom centralnym, pisma rusofilskie agitują także przeciw Bułgaryi, wydymając do niemożliwości drobne zajścia graniczne. Najlepszym dowodem pokojowych zamiarów Bułgaryi jest fakt, że Bułgarya zezwala na wywóz tytoniu, za który otrzymuje sól z Rumunii. Oczekują tu uregulowania innych jeszcze kwestyi gospodarczych między oboma państwami.

Głosy francuskie.

Genewa. (Tel. pryw.) Polityczne koła paryskie uważają interwencyę Rumunii bez udziału jej w wojnie za niemożliwą. Gdyby Bratianu zezwolił na przemarsz Rosyan, to byłoby „cassus belli" dla Niemiec, które w żadnym wypadku nie mogłyby pozostawić ciężaru wojennego jedynie Austro-Węgrom i Bułgaryi.

Rumunia chce wobec tego za wszelką cenę wojny obecnie uniknąć i dlatego ślepa wiara w jej interwencyę jest nieusprawiedliwiona.

Hindenburg na Wołyniu.

Berlin. (Tel. pryw.) Sprawozdawca „Taegliche Rundschau" donosi z głównej kwatery gen. Linsingena, iż w dn. 2 b. m. gen. Hindenburg w towarzystwie szefa swego sztabu gen. Ludendorffa pojawił się na froncie wołyńskim.

Sukcesy lotników.

Berlin. (Tel. pryw.) „Taegliche Rundschau" donosi z gł. kwatery gen. Linsingena, iż pewien lotnik niemiecki dotarłszy na odległość 10 km. od Saren, zniżył się do wysokości 250 m. i z karabinu maszynowego zestrzelał transport wojsk rosyjskich.

Na zachodzie.

Anglicy o ataku lotniczym.

Londyn. (B. kor.) Urzędowo. W nocy z d. 2 na 3 bm. pojawiło się kilka okrętów powietrznych nieprzyjacielskich ponad hrabstwami wschodniemi i południowo-wschodniemi. Zdaje się, że w ataku brało udział przynajmiej sześć okrętów powietrznych. Atak trwał mniejwięcej półtorej godziny. Wiele bomb spadło do morza. Działa obronne ostrzeliwały nieprzyjacielskie okręty powietrzne. Szkody wojskowej niema.

Zeppeliny nad Holandyą.

Amsterdam. (B. kor.) Z rozmaitych miejscowości Holandyi północnej i z wysp zachodniej Fryzyi doniesiono o przejeździe Zeppelinów. Wojska holenderskie w kilku wypadkach dały do nich strzały.

Duńskie moździerze pod Verdun.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt" donosi, iż francuskie moździerze 29.9 centymetrowe, używane pod Verdun, zamówione zostały w swoim czasie przez Danię w fabryce w Creuzot, a przeznaczone były do obrony duńskich wybrzeży. Widocznie rząd francuski zarekwirował owe moździerze i użył ich do obrony Verdun.

Legion amerykański w Europie.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Secolo" donosi z Londynu: Pisma kanadyjskie donoszą ze źródeł urzędowych o współudziale legionu amerykańskiego w nowym kontyngencie wojsk, jakie Kanada poszły obecnie do Europy. Legion ten będzie się składał wyłącznie z obywateli Stanów Zjednoczonych.

Wojna z Włochami.

Biuletyn włoski.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie włoskie z 1. sierpnia: W dolinie Adygi trwa działalność nieprzyjacielskiej artyleryi, której nasza energicznie odpowiada. W dolinie Astico atak nieprzyjacielski przygotowany wydatnym ogniem artyleryi, a zwrócony przeciw naszym pozycyom na Monte Cimone został odparty wieczorem 31. lipca. Taki sam los spotkał inną próbę ataku nieprzyjacielskiego przeciw naszym stanowiskom na południowy zachód od Castelletto na wyżynie Sette Communi. W dolinie Travignolo umocniły się nasze wojska w Paneveggio, które już od kilku dni zajmują. W odcinku Tofana ostrzeliwał nieprzyjaciel w nocy z 30. na 31. lipca artyleryą wszystkich kalibrów nasze nowe stanowisko przy Forcella Bois. Wróg zaatakował ogromnemi siłami, został jednak odrzucony i w kontrataku zmuszony do ucieczki. Wiele trupów, pozostawionych przez nieprzyjaciela, dowodzi wielkości jego strat. W Val Degano granaty nieprzyjacielskie wywołały we wsiach kilka pożarów, które szybko stłumiono. Z frontu Soczy nic szczególnego.

Komunikat turecki.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Aj. tel. Milli. Z głównej kwatery donoszą:

Front Iraku: W odcinku Felahie nie zaszła żadna zmiana.

Front perski: W walce koło wsi Bukan zmuszono nieprzyjaciela do odwrotu na północ. Nieprzyjaciel pozostawił przytem 200 poległych. Zdobyliśmy trzy karabiny maszynowe, oraz mnóstwo amunicyi i karabinów.

Front kaukaski: W odcinku Bitlis i Musz nie zaszła żadna zmiana. Atak rosyjski na część naszych pozycyi, leżących w odcinku Ognot (około 80 km na południe od Erzerum) został odrzucony.

W innych odcinkach frontu panuje naogół spokój.

Rosyjska łódź torpedowa ostrzeliwała otwarte miejsca lecznicze Tireboli i Kireson. Kilka domów zniszczonych, sześć osób cywilnych zabitych lub rannych.

Front egipski: W okolicy Katia dalsze utarczki.

Sprawa polska w Rosyi.

Projekt Sazonowa.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Ztg" donosi z Hagi: „Times" otrzymuje od swego petersburskiego korespondenta komentarz do ustąpienia Sazonowa, w którym tenże powiada, iż ustąpienie Sazonowa jest następstwem konfliktu między Sazonowem a ultrareakcyonistami, reprezentowanymi przez Stuermera. Stronnictwo Stuermera zwalcza osobny pokój, spodziewa się nabytków terytoryalnych w postaci Galicyi i Bukowiny, a nawet Konstantynopola i Armenii; grupa ta sprzeciwia się jednak zniszczeniu militaryzmu pruskiego, w którym widzi podporę reakcyjnej polityki Rosyi.

Sazonow natomiast dążył wszelkiemi siłami do zniszczenia militaryzmu Prus, w którym widział niebezpieczeństwo dla pokoju Europy, a zarazem główny cel wojny, podczas gdy zdobyciu nowych terytoryów przywiązywał podrzędniejsze znaczenie. Zapatrywanie to ujawniło się dobitnie, omawiano sprawy Polski.

Mianowicie w sprawie Polski przedłożono rządowi trzy projekty. Pierwszy z nich pochodzi z Moskwy i żądał dla Polski zupełnej autonomii, połączonej z Rosyą w połowie monarchii dualistycznej. Projekt ten obalono niemal bez dyskusyi.

Drugi projekt pochodzący od Stuermera, odrzucił możliwość homerulu dla Polaków i zawierał jedynie autonomię ziemską, jaka istnieje w każdej gubernii rosyjskiej. Wszystkie ustawy odnoszące się do Polski miały być omawiane i uchwalone w Dumie. Większość ministrów sprzeciwiła się jednak temu projektowi, wskazując, iż byłoby niewiernością wobec Polaków a złą polityką wobec sprzymierzeńców i neutralnych, gdyby w ten sposób zwiedzione zostały oczekiwania Polaków, którzy tak dzielnie po stronie Rosyi walczyli.

Trzeci projekt, pochodzący od Sazonowa, dawał Polakom pełną autonomię z własnym parlamentem i mocą stanowienia o swych własnych sprawach. Tylko polityka zagraniczna i skarbowa miały zależeć od Dumy, we wszystkich zaś innych sprawach miała być Polska od Rosyi zupełnie niezawisła. Projekt ten mimo małych zmian otrzymał poparcie, a bliższe roztrząsanie go miałoby się odbyć na najbliższej Radzie gabinetu z początkiem jesieni. Równocześnie postanowiono wydać uroczysty manifest z zapowiedzią zmian ustroju Polski.

Przyjęcie tego projektu — kończy „Times" — stwierdza, że gdyby Sazonow pozostał był na swem stanowisku, wszystkie zagadnienia zagraniczne byłyby przy zawieraniu pokoju ujęte podobnie szeroko i rozumnie jak sprawa polska. Tegoby jednak reakcyoniści nie znieśli, i dlatego Sazonow musiał ustąpić.

Czynownicy z Królestwa.

Sztokholm. (Tel. pryw.) Donoszą z Petersburga, iż ministerstwo spraw wewnętrznych polecło, by urzędnicy rosyjscy z Królestwa Polskiego otrzymali stałe posady w guberniach rosyjskich.

Stürmer a Buchanan.

Sztokholm. (Tel. pryw.) Donoszą tu z Petersburga, że wpływowy poseł angielski Buchanan, który do niedawna był najpotężniejszą osobistością w stolicy carów, popadł w niełaskę, której widomym objawem było mianowanie Stürmera ministrem spraw zagranicznych. Buchanan nie daje jednak za wygraną i prowadzi dalej akcyę, zmierzającą do obalenia Stürmera.

Z Anglii.

Asquith zachwiany?

Rotterdam. (B. kor.) Według telegramu „Nieuwe Rott. Courant" z Londynu, londyński korespondent „Manchester Guardian" donosi temu pismu pod datą 2 bm., że Asquith w Izbie gmin wywołał pewne wrażenie, oświadczając, iż nie wie, kto na najbliższą sesyę będzie odpowiedzialny za podział prac Izby. Uwaga ta nie byłaby wywołała trwalszego wrażenia, gdyby we środę wieczorem agencya telegraficzna nie rozesłała objaśnienia, pochodzącego, jak słychać, ze strony miarodajnej, że do uwagi Asquitha nie trzeba przywiązywać żadnych dalszych komentarzy. Fakt jednak, że tego rodzaju objaśnienia rozesłano, zdaniem korespondenta pisma, nadaje już znaczenie owej uwadze Asquitha. Wiele trzeźwych sądów o położeniu parlamentarnem uważa rekonstrukcyę rządu za bardzo prawdopodobną i bliską. W ostatnich dwóch tygodniach powaga Asquitha ucierpiała bardzo, w ostatnich dniach rząd poniósł szereg klęsk, pozatem kwestya irlandzka wprawiła Asquitha w ciężkie położenie. Gdyby Asquith ustąpił, możliwym byłby tylko liberalny następca, a jedynym możliwym liberałem byłby Lloyd George. Nie ma wątpliwości, że Carson powróciłby do gabinetu, przypuszczalnie jako następca Lloyda George, jako sekretarz wojny.

Powrót z Portugalii.

Wiedeń. (B. kor.) Austro-węgierski poseł w Lizbonie bar. Kuhn przybył tu z Lizbony.

Znowu sin fein.

Londyn. (B. kor.) W izbie gmin premier Asquith w dyskusyi o Irlandyi powiedział, że w znacznej części kraju w najagresywniejszej formie odnowił się ruch sinfeinistów. W kilku miejscowościach przyszło do ubolewania godnych publicznych manifestacyi na rzecz Niemiec. Władze wojskowe i policyjne były dość silne, by zapobiedz wybuchowi nowego powstania.

Odwiedziny w Warszawie.

Piotrków. (Tel. pryw.) „Deutsche Warschauer Ztg." donosi, iż dn. 3 b. m. przybyli do Warszawy osobnym pociągiem gen. gubernator wojenny Ekscel. zbrojmistrz Kuk, cywilny adlatus szef sekcyi Madeyski, zastępca min. spraw zagranicznych u władz okupacyjnych poseł bar. Hoenig. W ich towarzystwie znajdowali się podpułk. Hausner, kap. Fiala, tudzież niemieccy oficerowie, przydzieleni do c. k. władz okupacyjnych podp. Bülow i rotmistrz ks. Ratibor.

Goście złożyli szereg wizyt a wieczorem na zaproszenie gen. gub. Beselera odbył się bankiet. Dnia 4 b. m. odbyto parowcem wycieczkę do Modlina.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 5 sierpnia 1916 r.

Konfiskaty statków holenderskich.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi o znalezieniu na pewnej łodzi angielskiej zatopionej przez niemiecką łódź podwodną, tajnego rozkazu, z którego wynika, że rząd angielski wydał rozkaz zabierania wszystkich holenderskich statków rybackich i odstawienia ich do Anglii.

Konfiskaty francuskie.

Genewa. (Tel. pryw.) Trybunał w Marsylii ogłasza obliczenie, według którego skonfiskowane depozyty kupców niemieckich wynosiły przed wojną około 42 miliony, kupców austro-węgierskich 2.5 milionów, a tureckich 9.5 milionów franków.

Stany a Meksyk.

Waszyngton. (B. kor.) Biuro Reutera. Meksyk zamianował komisarzy, którzy mają pertraktować z komisarzami amerykańskimi w sprawie załagodzenia sporu między obu państwami. Oczekują zamianowania posła meksykańskiego w Waszyngtonie ministrem spraw zagranicznych w Meksyku, co przyczyni się do umocnienia dobrych stosunków.

Bilans gospodarczy Niemiec.

Berlin. (B. kor.) „Nordd. Allg. Zeitung" przynosi przegląd bilansu gospodarczego Niemiec na początku trzeciego roku wojny i stwierdza, że jest on lepszy, aniżeli bilans z roku ubiegłego. Gospodarstwo Niemiec nie wykazuje ani śladu znużenia. Ramy pracy gospodarczej w ostatnich miesiącach rozszerzyły się.

NADESŁANE.

Miejskie 6-klasowe gimnazyum realne z prawem publiczności w Leżajsku

potrzebuje od 1. września 8 sił nauczycielskich do języka niemieckiego, łacińskiego, francuskiego, historyi, geografii, nauk przyrodniczych i rysunków. Egzaminowani lub znający biegle język niemiecki albo francuski mają pierwszeństwo. Płaca zasadnicza za 20 godzin tygodniowej nauki 2400 koron i po 100 koron za godziny nadliczbowe. Egzaminowani z praktyką otrzymają płacę według umowy. Podania zaopatrzone w dokumenta i curriculum vitae wnosić do Dyrekcyi gimnazyum do 15. sierpnia.

Ks. Antoni Tyczyński,
prezes Komitetu gimnazyalnego.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Teodor i Antonina Goleńscy z dziećmi: Felusią, Jasią i Zdzisiem, zawiadamiają babcię i ciotki Kaftańskie w Warszawie, Pańska Nr 100, że wszyscy zdrowi, Józio Piotrowski zdrów. Adres Teropiec, gub. pskowska.

Konstancya i Stanisław Kukawscy zawiadamiają księdza Paluszkiewicz, proboszcz z Wielączy, powiatu Zamoyskiego, gub. lubelskiej, że są zdrowi z dziećmi Maniusiem i Ircią, powodzi im się nieźle, mieszkają w Taranrogu, ulica Piotrowska Nr 53, obwód wojska dońskiego, proszą o odpowiedź.

Kozikowie Ludwik i Antonina donoszą z Saratowa, że są zdrowi i znaleźli oboje zajęcie. Warunki egzystencyi na razie zabezpieczone. Proszą o przedruk tego doniesienia gazety lubelskie i krakowskie. Rodzinę proszą o odpowiedź za pośrednictwem gazet do „Echa Polskiego", Moskwa.

Antoni Kwiatkowski, żołnierz armii rosyjskiej, zapytuje o Maryannę i Wiktoryę Kiełtoszków oraz Małgorzatę, Stanisława i Pawła Kwiatkowskich z Radzynia, lubelskiej gub. Odpowiedź tą samą drogą.

Malinowscy Zygmunt i Kazimierz, żołnierze armii rosyjskiej, zawiadamiają rodziców i siostry, oraz znajomych, zamieszkałych w Warszawie, ulica Wolska Nr 89, m. 50, że obaj są żywi i zdrowi i Zygmunt znajduje się na starem miejscu; o wiadomość proszą pod adresem: Moskwa, Kałamenczewski zaułek 13—7, m. 2, na ręce Antoniego Szafrańskiego.

Marcinkowska Józefa donosi rodzinie w Janowicach, Chądzyńskim w Orłowie, Paculom w Kole: wszyscy w Borchowie zdrowi. Stefanom przybyław październiku córeczka Jadwiga, Stefan wyjechał na posadę, Władzio w III klasie szkoły polskiej w Mińsku. Prosi o modlitwę za duszę ś. p. Maryi Jawłowskiej, zmarłej w październiku. Hieronim i Stenio pracują samodzielnie. Gdzie ciotka Celina i synowie Musi? Prosimy o wiadomości o wszystkich tą samą drogą.

Józefa Pajewska, Orzeł, Woskresienska Nr 13, zawiadamia córkę Melanię Samajłowową, Gostynin, ulica Wesoła, iż mieszka z Zosią i Zygmusiem, są zdrowi. Prosi o wiadomość tą samą drogą.

Podwysocką Władysławę, nauczycielkę w szkole na Powiślu w Warszawie, zawiadamia matka, Ksawera Podwysocka, że jest zdrowa, mieszka w Hudymówce, gub. kijowskiej. Błaga o wiadomość od niej lub o niej przez „Echo Polskie", „Kur. Warszawski" gorąco proszony o przedruk.

Rudolf Ferhof zawiadamia żonę Julię i Stanisława Kotynic w Łodzi, że żyje, jest zdrowy i prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Bronisław Popiel z Mstowa żyje, zdrowy. Upraszam redakcyę „Gońca Częstochowskiego" w Częstochowie o zawiadomienie Góreckiego w Mstowie, którego proszę napisać do rodziców i p. Rossenbaum. Proszę o odpowiedź tą samą drogą.

Wacław Prasałek zawiadamia rodziców (Warszawa, Marszałkowska 76), że jest zdrów. Kazik w Paryżu na posadzie. Proszę o odpowiedź. Adres: Homel, ul. Bezymienna 17, mieszkanie Nazarczuka.

Wacław Przychodzki z ziemi radomskiej, zawiadamia rodzinę w kraju pozostałą, że zdrów, wyjeżdża bezpowrotnie z Moskwy i zanim powróci do ojczyzny, zamieszka w Ireninie (stacya poczt. i drogi żel. Kochanowo pod Orszą). Od lipca nie miał z domu żadnych wiadomości i nie wie, czy Ruda ocalała. Prosi „Kur. Warszawski" o powtórzenie tego ogłoszenia, rodzinę zaś błaga o wiadomości tą samą drogą.

Roman Rączka zawiadamia rodziców i znajomych w Łodzi, T-wo Akc. Grohmana, że żyje, jest zdrowy i prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Rogoż Stanisław, „Echo Polskie", Moskwa, usilnie prosi rodzinę i Dra Józefa Ujejskiego w Krakowie o wiadomości. Sam zdrów.

Sokołowska Marya zawiadamia rodziców w Warszawie, Żelazna 29, że jest w Odessie, zdrowa, błaga o wiadomość. Stefan i Jan Mitte są w Irkucku, zdrowi, pracują w Polskim Komitecie.

Janostwo Skulscy i Stanisława Kowalewska z dziećmi z Warszawy, w Moskwie, Smoleński Bulwar, Rużejny zaułek Nr 13, zawiadamiają siostrę Janinę Dogil w Warszawie, ul. Żórawia Nr 23 i Teofila Jastrzębskiego, Tadeusza i Wacława Skulskich, że cała rodzina zdrowa. Edzik u brata w Ekaterynburgu. Czy Jania sto rubli odebrała? Czy macie środki do życia i zajęcia? Wasze adresy? Staś Młynarski ukończył szkołę, Zosia M. i Stasi dzieci przeszły do następnych klas. Odpowiedźcie tą samą drogą. Wiadomości od Was do tej pory żadnej nie mieliśmy.

Paulina Skulska prosi siostrę Kamillę Rompalską, zamieszkałą w Częstochowie, o wiadomość tą samą drogą, o sobie o familii. My w Baku (Kanton sukcesorów Zubałowa) wszyscy zdrowi. O Waciu nie mamy żadnej wiadomości.

Anna Szczytnicka i Ignacy Starzyński proszą Zygmunta Chlewickiego, zamieszkałego w Kutnie, o wiadomość tą samą drogą, o sobie i rodzinie. My w Baku (Kantor sukcesorów Zubałowa) wszyscy zdrowi.

Ludwik Siegenhirte zawiadamia rodziców — Warszawa, Żórawia 4 lub Erywańska 5, Gstkiewicz — że komunikuje się z Langnerami, Byszewskimi, Romanem i Wilkiem; wszyscy zdrowi, proszą o wiadomości tą samą drogą. Kijów, ulica Besarabska 5 lub Kreszczatik 23, skład apteczny K. Niwińskiego.

Undrewicza Wiktora, słuch. kursów przem.-roln. w Warszawie, proszą siostry o wieści do Duhy i podanie swego adresu. Wszyscy zdrowi, matka w Piotrogrodzie, hotel Regina, ciotka w Godlewszczyźnie. Pisma warszawskie proszę o przedrukowanie.

Janina i Władysław Walterowie zawiadamiają swą rodzinę w Warszawie, są zdrowi i zajmują dawne posady. Nie mając dotąd żadnej wiadomości, proszą o zakomunikowanie o wszystkich tą samą drogą.

Rodzice Stefanii Wojtkiewicz, żony lekarza-dentysty, zamieszkałej z mężem, Janem Wojtkiewiczem w Warszawie, Obożna 11—6, zawiadamiają, że są zdrowi, jak również i rodzeństwo. Hanusia jest narzeczoną Stanisława Daczyńskiego, artysty z Polskiego warszawskiego teatru. Stasia Dylewska i ciocia Brońcia zmarły w miesiącu marcu. Prosimy o jakiekolwiek wiadomości o sobie.

Władysław Woydyłło w odpowiedzi na zapytanie matki Niny, obecnie w Łodzi, zawiadamia, że wraz z ojcem są zdrowi iproszą o dokładny adres. Co robi brat, Kazio?

Ignacy Starzyński prosi stryja Ludomira Starzyńskiego, zamieszkałego w Częstochowie, o wiadomość tą samą drogą, o sobie i rodzinie. Stryj Władysław mieszka w Zarubach pod Orszą. Adres: Baku, Kantor sukcesorów Zubałowa.

L. 334. - Duqlany, dnia 24. lipca 1916.

OGŁOSZENIE.

„Akademia rolnicza w Dublanach ogłasza niniejszem wpisy na wszystkie trzy lata nauki. Mający zamiar wstąpienia do Akademii winien wnieść najdalej do 15 września pisemne podania do Dyrekcyi Akademii [Dublany pod Lwowem, p. loco], z dołączeniem: Metryki chrztu, świadectwa dojrzałości, świadectwa stanu zdrowia i świadectwa moralności za czas od wystąpienia z poprzedniego zakładu naukowego, jeżeli ten czas wynosi więcej niż sześć miesięcy.

„Ostateczne przyjęcie kandydatów z Królestwa Polskiego zależy od zezwolenia galicyjskiego c. k. Namiestnictwa w Białej, o co w każdym poszczególnym przypadku złożyć należy podanie na ręce Dyrekcyi.—

„Opłaty szkolne wynoszą rocznie 800 Kor, za utrzymanie całoroczne 900 Kor, w dwu ratach półrocznych z góry.

Rok szkolny rozpoczyna się 23. września.—

„Na rok 1916/17 jest do nadania pięć miejsc funduszowych bezpłatnych, o które mogą ubiegać się kandydaci niezamożni [świadectwo ubóstwa]. Nadto będą nadane dla kandydatów na przyszłych instruktorów i nauczycieli rolnictwa 8 stypendya krajowe po 1000 Kor rocznie i 3 stypendya c. k. Ministerstwa rolnictwa po 900 Kor.— Podania o nie należy składać na ręce Dyrekcyi Akademii, stylizowane do Wydziału krajowego, do dnia 31. sierpnia b. r.

2252

Akademia Rolnicza w Dublanach.

Rakowiecki Kazimierz z żoną i córkami zawiadamia ojca, prezesa Dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Siedlcach, że wszyscy są zdrowi, mieszkają w Moskwie i proszą o wiadomość tą samą drogą lub do Zarządu kolei Wiedeńskiej. Bronisław zdrów, mieszka w Piotrogrodzie.

Mieczysław Stępniak zawiadamia żonę Zofię i synów Henryka i Włodzimierza w Warszawie, Mokotowska nr. 29, że jest zdrów w Charkowie: adres: Dom Polski.

Stanisław Siemiński zawiadamia żonę Józefę Siemińską w Łodzi, ul. Ceglana, nr. 91, że żyje, jest zdrów w wojsku. Prosi o wiadomości do „Gazety Polskiej" w Moskwie.

Graf Jan i Stanisław z Warszawy, Belweder, ul. Kielca nr. 1 zawiadamiają rodziców, że są zdrowi, mieszkają w Charkowie, ul. Kłockowska nr. 120. Proszą o wiadomości.

Jan Kupniewski z wujostwem Majewskimi zawiadamia rodziców i rodzeństwo, że jest zdrów w Rżewie, gub. twerskiej, ul. Bogosławska d. Bodakowa.

Wiktorstwo Skrodzcy z dziećmi zawiadamiają córkę Marylę, matkę Sytmiewską, Edmundostwo Bartnickich i Oskarów Torko w Zagłębiu Dąbrowy Górniczej przy Staro-Pocztowej, że są zdrowi i mieszkają w Rosławlu smoleńskiej gub. Proszą o odpowiedź.

Józef Karpoński zawiadamia żonę Leokadję w Warszawie, ul. Żelazna nr. 74, że jest zdrów i mieszka w Mińsku z Dracem Stasiem. Proszą o wiadomości.

Bronisław Wojnowski w gub. mińskiej, depot Łuniec, kolei poleskiej, jest zdrów i prosi o wiadomość o żonie Maryi Wojnowskiej, w gub. radomskiej, powiat Konecki, st. Skarżysko (osady Kamiennej).

Wincenty Rafalski w gub. mińskiej, st. i depot Łuniniec, kolei poleskiej zawiadamia żonę Lucynę, rodziców, siostry i braci w gub. radomskiej, w m. Końskie, że jest zdrów i pisał niejednokrotnie bez odpowiedzi. Prosi o wiadomość.

Stefan i Marya Kęsiccy z córką Marylą zawiadamiają Jana Kęsickiego proboszcza w Czersku, Janostwo Wysockich, szkoła W-go Konopczyńskiego w Warszawie, córkę Henię i resztę rodziny, że są zdrowi w Kozłowie, gub. tambowskiej, ul. Pogolewska 11.

Witold Wanke zawiadamia rodzinę w Warszawie, że jest zdrów. Adolf zdrów i prosi o wiadomości pod adresem: Moskwa, Wolfram. Miasnicka nr. 18.

Zawiadamiam brata Ignacego Przybylskiego w Łodzi, że Edward z żoną i synem zamieszkują w Moskwie, są zdrowi i proszą o opiekę do powrotu.

Idzi Ponicki poszukuje rodziców Zofię i Jana Ponickich, braci Józefa, Franciszka i Stanisława i siostrę Stanisławę Ponicką, w gub. piotrkowskiej, pow. częstochowskim i zawiadamia rodziców, że jest zdrów w Moskwie, sieło Bogorodzkoje, 1-sza Mieszczańskaja ul. nr. 47. Prosi o wiadomość.

Józef Morawski zawiadamia rodziców w Warszawie, ul. Hoża nr. 34, że jest zdrów. Antoś, p. Rojmanowska i wszyscy są zdrowi, mieszkają w Moskwie. Proszą o wiadomość.

Helenę Mirecką z Warszawy, Smolna 28 zawiadamiają Maryanowie i Stasiowie, że wszyscy zdrowi i materyalnie zabezpieczeni. Stasiowie w Noworosyjsku, dom Kandryana. Maryanowie w Moskwie, Miasnicka, Archangielski zauł. 10 m. 8. Jurek zdrów, pisuje. Leonard w Piotrogrodzie, widujemy go często. Otrzymaliśmy jeden list z listopada przez Bern do Edwarda.

Amelia i Stefan Miller proszą rodziców Twarda 55-a o wiadomości, czy nie potrzebują pieniędzy. Mieszkają w Kisłowodzku i są zdrowi. Proszą Winnickich, Zielna 5 o wiadomości o Janinie Radziszewskiej.

Józef Machleński, ustawiacz wagonów W.-K. dr. żel. zawiadamia żonę z Warszawy, ul. Dworska 7, lub z Grodziska (Łąki), że zdrów, pracuje na kolei ekaterynosławskiej, st. Dołżańska. Janek i Franek zdrowi w Moskwie, ul. Szabotowska 34, m. 1.

Markiewicz Józefa zawiadamia rodzinę w Warszawie, ul. Chmielna 130, m. 42, że jest zdrów w wojsku. Prosi o wiadomość. Kajtaniaki i Lipiński Karol zdrowi.

Wacław Niewiadomski ze wsi Sobótki, powiatu opatowskiego, gub. radomskiej, donosi rodzicom i krewnym, że jest zdrów, znajduje się w Moskwie i prosi o wiadomość o ich losie tą samą drogą.

Lucyusz Ożugowski z żoną i teściową zawiadamia rodziców i braci w Warszawie, ul. Złota 48 m. 26, że są wszyscy zdrowi i pracują na dawnem miejscu w Pawłowie, gub. niżegorodskiej. Prosi o wiadomość rodziców i braci o sobie.

Andrzej Roguski zawiadamia matkę, braci, siostrę i stryjów z gub. siedleckiej, pow. węgrowskiego, gminy Roguszyn, że jest zdrów i czasowo zwolniony. Mieszka w Moskwie, Krucicki Kamer-Koleżski wał nr. 23, m. 1. Prosi o wiadomość.

Paulina Szmidecka w Orle, Naryszkiński zaułek nr. 9 Ilińskiej, Ludwik i Teodor w ciężkiem położeniu, pieniędzy nie trzeba. Rudnicka przysłała 177 rb., pisuje do mnie. Staś w Kijowie.

Walenty Miler z żoną i synkiem Zdzisławem zawiadamiają ojca swego Henryka, do wojny zamieszkałego w Kaliszu, oraz brata Stefana, zamieszkałego w Warszawie i szwagra Feliksa Sandyna w Warszawie, Ordynacka 18, m. 20, że są zdrowi, mieszkają w Piotrogrodzie, Litejnyj 41, m. 1. Na wysłane listy odpowiedzi nie otrzymali. Proszą, o ile ojciec potrzebuje pieniędzy, niech się zwróci do dyrektorów filii Ryskiego Banku Handlowego w Łodzi, pana Krolla, w Kaliszu pana Joela, którzy otrzymali polecenie wypłacania ojcu pieniędzy. Uprasza się znjomych po przeczytaniu niniejszego o zawiadomienie pomienionych osób.

Panią Wandę z Kamieckich Grotową, żonę artysty malarza lub posiadających o niej wiadomości prosi o przesłanie ich student Józef Grot (Niżnij Nowogorod, Niżenowogorodskaja Lnianaja Manufaktura). Mąż pani Grotowej przebywa w Krakowie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Włoczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.